



PIERRE DE MARIVAUX

---

**Zebranie amatorów**

PIERRE DE MARIVAUX

# *Zebranie amatorów*

KOMEDIA HEROICZNA W JEDNYM AKCIE

PRZEDSTAWIONA PO RAZ PIERWSZY PRZEZ ZWYCZAJNYCH AKTORÓW FRANCUSKICH KRÓLA IMCI, W PARYŻU, DNIA 9 LISTOPADA 1731 R.

TŁUM. TADEUSZ BOY-ŻELEŃSKI

## OSOBY:

AMOR<sup>1</sup>

KUPIDO<sup>2</sup>

MERKURY

APOLLO

PLUTUS<sup>3</sup>

PRAWDA

---

<sup>1</sup>*Amor* (mit. gr.) — bóg miłości. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>*Kupido* (mit. rz.) — bóg miłości. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>*Plutus* (mit. rzym.) — bóg bogactwa. [przypis edytorski]

MINERWA

CNOTA

*Rzecz dzieje się na Olimpie.*

## SCENA I

KUPIDO, AMOR, *wchodzą z dwóch przeciwnych stron.*

KUPIDO

*na stronie*

Co ja widzę? Kto ma tę śmiałość, aby nosić, jak ja, kołczan i strzały?

AMOR

*na stronie*

Czyż to nie Kupido, ten rabuś mego królestwa?

KUPIDO

*na stronie*

Czyżby to był Amor galijski<sup>4</sup>, bożek mdłej czułości? On-że to wychodzi z ciemnego schronienia, na które skazało go moje zwycięstwo?

---

<sup>4</sup>*galijski* — francuski. [przypis edytorski]

AMOR

*na stronie*

Jakiż on szpetny! Cóż za fizys<sup>5</sup> rozpustnika!

KUPIDO

*na stronie*

Widział kto kiedy głupszą gębę? Ale trzeba się dowiedzieć, czego tu szuka ten śmieszny przeżytek. Zbliźmy się.

*do AMORA*

Bądź pozdrowiony, mój stary; bożku trwożliwych westchnień i omdlałych czułości; witam cię.

AMOR

Witam.

KUPIDO

Pozdrowienie nieco suche; ale wybaczam ci. Skazaniec nie zwykł bywać w dobrym humorze.

---

<sup>5</sup>fizys (daw.) — twarz. [przypis edytorski]

AMOR

Skazaniec! Moją rejteradę<sup>6</sup> zawdzięczasz jeno<sup>7</sup> oburzaniu, jakie mnie zdjęło, kiedy ujrzałem, że ludzie zdolni są cierpieć ciebie.

KUPIDO

Tam do czarta! To paradne! To znaczy, że dałeś drapaka jedynie dlatego, że jesteś ambitny; zmykający bohater!

AMOR

Nie mam ci nic do odpowiedzenia. Nie jesteśmy stworzeni, aby rozprawiać ze sobą.

KUPIDO

Nie gniewaj się, kolego. W głębi serca żal mi cię. Mówisz mi obelgi, ale twój stan mnie rozbraja. Wierzaj, jam najlepszy chłopak w świecie. Opowiedz mi twoje strapienia. Co tutaj porabiasz? Czy bardzo znudziłeś się w swym osamotnieniu? Ech, jest przecież lekarstwo na wszystko. Chcesz jakiego zajęcia? Dam ci zapaśnik grotów, bo te, które widzę w twoim kołczanie, nic już nie są warte... Widzisz tę strzałkę?

---

<sup>6</sup>*rejterada* (daw.) — odwrót, ucieczka. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>*jeno* (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

Oto broń, jakiej trzeba. Wpada w serce, wnika w nie, pali, jątrzy: serduszko krzyczy, miota się, woła o pomoc, błaga pardonu<sup>8</sup>.

AMOR

Jakiż nędzny rodzaj płomieni!

KUPIDO

Ba! One-to odebrały reputację twoim. Mówiąc między nami — za twoich czasów kochankowie to były dudki<sup>9</sup>; umieli tylko jęczeć, wzdychać: „och!” „ach!” i opowiadać swe cierpienia echom. Do kaduka<sup>10</sup>! dziś to już nie to samo. Ja skasowałem wszystkie echa. Ja ranię. Au, au! Prędko, lekarstwa. Idzie się najkrótszą drogą wprost do przyczyn choroby. „Dalej — powiada się miłej — kocham panią; proszę się rozpatrzeć, co pani może dla mnie uczynić; czas drogi, szkoda każdej godziny”. Moi poddani nie powiadają: „umieram!” przeciwnie, nie ma nic żywszego jak oni. Omdlenia, lęki, tkliwe męczeństwo, nie ma już o tym mo-

---

<sup>8</sup>*pardon* (daw.) — litość, zwł. nad pokonanym. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>*dudek* (daw.) — głupek. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>*do kaduka* (daw.) — do diabła. [przypis edytorski]

wy: wszystko to są nudne i płaskie<sup>11</sup> mody ubiegłego wieku. Tyś czynił jedynie głupców, niedołęgów; ja robię ludzi całą gębą. Nie usypiam ich, ale budzę: są tak prędcy, że nie mają czasu być czuli: ich spojrzenia są już pożądaniem; miast wzdychać, nacierają: nie zebrzą o miłość, zmuszają do niej. Nie błagają o łaski, ale je biorą; znają szacunek, ale umieją o nim zapominać: oto sekret. Słowem, ja nie mam niewolników, mam tylko żołnierzy. Dalej, namyśl się: potrzeba mi chłopca do posyłek; chcesz służby? Zaraz dam ci zatrudnienie.

AMOR

Czy obraz, jaki mi nakreśliłeś, nie przyprawia cię o rumieniec? Cóż za upadek cnoty!

KUPIDO

Więc cóż! Cnota? O co tobie chodzi? Ona ma swoje zadanie, a ja swoje: ona stworzona jest aby rządzić światem, ja aby go utrzymywać. Namyśl się, powiadam: ale biorę cię jedynie pod warunkiem, że zrzucisz piętno mazgajstwa, jakie masz wypisane na twarzy: nie życzę

---

<sup>11</sup>płaski (daw.) — prymitywny. [przypis edytorski]

sobie tego. Dalej, mój poruczniku, ostro! Nieco zuchwalstwa w tych ślepkach: twoje oczy jakby chciały zachęcać do oporu. Czyż to jest postawa zwycięzcy? Z Amorem równie tchórzliwym, najnieśmielszy podłotek musi sam ponosić kosztą własnej porażki. Ech, czyżbyś uniknął...

*dobywa strzałę*

Mam ochotę skrzepić<sup>12</sup> ci serce jedną z moich strzałek, aby ci odjąć tę trwożliwą i tęskną minę. Baczność; zrobię cię równie szalonym jak ja sam.

AMOR

*wydobywając również strzałę*

A ja, jeśli strzelisz, ja cię uszlachetnię.

KUPIDO

O nie, za pozwoleniem; ja bym na tym stracił, a ty byś zyskał.

AMOR

Idź, mały swawolniku, twoje zuchwalstwo nie obraża mnie, a panowanie twoje zbliża się

---

<sup>12</sup>skrzepić (daw.) — wzmocnić. [przypis edytorski]



może ku końcowi. Jowisz<sup>13</sup> zgromadza dziś wszystkich bogów; chce, aby każdy z nich uczynił dar synowi ukochanego przezeń wielkiego króla. Zaproszono mnie na zgromadzenie. Zadrżałbyś, gdybyś pomyślał, jakie to może mieć następstwa.

## SCENA II

KUPIDO

*sam*

Oj, oj, prawdę powiada. Wszyscy bogowie otrzymali rozkaz stawienia się tu: mnie jednego tylko nie powiadomiono. Myślałem, że to proste zapomnienie Merkurego. Nadchodzi; zobaczmy, co to znaczy.

## SCENA III

KUPIDO, MERKURY, PLUTUS.

MERKURY

A, to ty, Kupidynie. Uniżony sługa.

---

<sup>13</sup>Jowisz (mit. rzym.) — najwyższe bóstwo rzymskiego panteonu, bóg nieba, światła, dnia i pioruna, odpowiednik gr. Zeusa. [przypis edytorski]

PLUTUS

Jak się masz, przyjacielu.

KUPIDO

Dzień dobry, Plutusie. Merkury, dowiaduję się, że dziś jest powszechne zebranie Olimpu i że to ty uwiadomiłeś, imieniem Jowisza, wszystkich bogów, aby się stawili tutaj.

MERKURY

W istocie.

KUPIDO

Czemuż więc ja o tym nie wiem? Czy nie jestem bóstwem dość wysokiej rangi?

MERKURY

A, gdzież miałem cię szukać? Gonisz bez ustanku, że cię dopaść nie można.

KUPIDO

Kręcisz, Merkury. Gadaj otwarcie: byłem na liście?

MERKURY

Na honor! Nie. Miałem szczególny rozkaz zapomnieć o tobie.

KUPIDO

O mnie! Od kogóż ten rozkaz?

MERKURY

Od Minerwy, której Jowisz powierzył zarząd zgromadzenia.

PLUTUS

Och, od Minerwy, bogini rozumu? W takim razie niewielkie nieszczęście. Wiesz dobrze, że nas nie lubi; ale daremnie się złości, mamy w świecie nieco więcej uważania od niej: dajemy ludziom szczęście, do kroćset! gdy ona daje tylko rozsądek.

KUPIDO

Prawdopodobnie ona to zleciła ci odszukać boga tkliwości, o którym nikt już nie pamiętał?

MERKURY

Zgadłeś, a nawet polecono mi traktować go z honorami.

KUPIDO

*śmiejąc się*

Ładne poselstwo!

PLUTUS

Śpiesz-że się, przyjacielu, sprowadź swojego bożka tkliwości; gdyby nawet wrócono mu berło, nie działałoby wiele. Dawno już przeszła moda miłosnego męczeństwa; zachowała się jedynie w piosenkach. Rzemiosło „okrutnej” zbankrutowało z kretesem; nie kłopotuj się o swego rywala; wystarczy mego złota, aby go pobić na głowę.

KUPIDO

Mam nadzieję. Mimo to jestem dotknięty. Bierze mnie ochota wypróżnić kołczan na wszystkie serca Olimpu.

MERKURY

Żadnych dzieciństw<sup>14</sup>. Jowisz nie żartuje; mógłby cię łatwo usunąć w krótkiej drodze; wiadomo, że się nie cieszysz zbyt dobrą reputacją.

KUPIDO

Ba, cóż mi możecie mieć do zarzucenia?

---

<sup>14</sup>*dzieciństwo* (daw.) — tu: dziecinne zachowanie. [przypis edytorski]

MERKURY

Bardzo wiele! Na przykład, nie ma już dobrych małżeństw; nie możesz zostawić w spokoju biednych mężów; zawsze wypuszczasz na żonkę jakiegoś myśliwca, który ją złowi w sidła.

KUPIDO

A ja powiadam, że moi myśliwcy łowią jedynie to, co samo lezie w potrzask.

PLUTUS

To znaczy, że kobiety są bardzo rade<sup>15</sup>, iż na nie polują?

KUPIDO

W sednoś trafił. Większość to zalotnisie, które czekają natarcia, lub cofają się jedynie po to, aby lepiej podrażnić; nie przepominają<sup>16</sup> niczego, co może pobudzić ochotę myśliwca; mówią mu wręcz: spójrz na mnie. On spogląda, osacza, one się poddają. Czy to moja wina? Do kroćset! nie; zalotność zawiodła je na manowce, zanim jeszcze strzelec się zbliżył.

---

<sup>15</sup>rad (daw.) — zadowolony. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>przepominieć (daw.) — zapomnieć. [przypis edytorski]

## MERKURY

Mów sobie, co ci się podoba. Nie moja rzecz dawać ci nauki; ale miej się na baczności. Mężczyźni i kobiety krzyczą na ciebie; powiadają, iż w połowie zawieranych małżeństw ty stajesz za rejenta<sup>17</sup>. Starców wydajesz na pastwę młodym hultajkom, które biorą żywych jedynie po to, aby doczekać się ich śmierci i które, ze szkodą spadkobierców, zgarniają cały zysk tej operacji. Leciwym damom dobierasz się do szkatuły, na rzecz męża, nicponia i próżniaka, którego nie sposób już odprzedać ani wymienić. Słowem, szelmostw bez końca, nie licząc innej rozpusty: przebąkują, że Bachus<sup>18</sup> z tobą wyprawia co zechce. Plutus, mocą swego złota, ma twój kołczan na zawołanie; byle sypnął groszem, artyleria twoja jest na jego usługi, a to, dalibóg, nieładnie; zatem, radzę ci, siedź cicho i odmień konduite<sup>19</sup>.

---

<sup>17</sup>*rejent* — urzędnik. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>*Bachus* (mit. rz.) — bóg wina. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>*konduita* — prowadzenie się. [przypis edytorski]

KUPIDO

Skoro mnie zachęcasz do odmiany, widać sam myślisz o emeryturze, Merkury?

MERKURY

Dajmy pokój żartom.

PLUTUS

Co do mnie, mało mnie obchodzą te ambaje<sup>20</sup>. Wszystko, co biorę od niego, kupuję; targuję się, umawiamy cenę, płacę: to cała moja finezja.

KUPIDO

Paradny ten Merkury! skarżyć się, że lubię dobre życie i dostatek, ja, bożek Miłości! Czym więc, wedle ciebie, mam się zajmować? Traktatami moralnymi? Zapominasz, że to ja wszystko wprawiam w ruch, wszystkiemu daję istnienie; że moje zadanie wymaga niewyczerpanych zasobów dobrego humoru i że ja sam muszę być błyskotliwszy, bardziej kipiący życiem, niż wszyscy inni bogowie do kupy?

---

<sup>20</sup>*ambaje* (daw.) — bzdury. [przypis edytorski]

MERKURY

To twoja rzecz. Ale zdaje mi się, że Apollo się zbliża.

PLUTUS

Do widzenia, odchodzę. Z tym waszym panem bogiem od sztuk pięknych nie mamy sobie zbyt wiele do powiedzenia. Do zobaczenia, Kupidynie.

KUPIDO

Bywaj zdrów, śpieszę za tobą.

## SCENA IV

KUPIDO, MERKURY, APOLLO.

MERKURY

Co tobie, dostojny Apollinie? wyglądasz jakiś posepny.

APOLLO

Powrót boga tkliwości gniewa mnie. Nie podoba mi się ta nagła sympatia Minerwy. Uprzedzam cię, Kupidynie, że niebawem go tu przyprowadzi.



KUPIDO

Co ona chce z tym gratem?

APOLLO

Posłuchać, jak każdy z was będzie rozprawał o naturze swoich płomieni, i osądzić, którego darom należy oddać prym<sup>21</sup> w tej potrzebie: o tym właśnie mam cię uwiadomić.

KUPIDO

Tym lepiej, do kroćset! Tym lepiej; to mnie rozerwie. Bądź spokojny, nie ma się co obawiać; mój szanowny kolega niewiele tężej rozprawia niż rani.

MERKURY

Wierzaj mi, idź przygotuj się bodaj przez chwilę.

KUPIDO

Na honor, dobra rada; idę skupić się nieco na łonie Bachusa; ma on wino szampańskie o cudownej wprost wymowie; znajdę w nim mą obronę gotowiuteńką. Do widzenia, przyjaciele, gotujcie mi wieńce wawrzynu.

---

<sup>21</sup>prym (daw.) — pierwszeństwo. [przypis edytorski]

## SCENA V

MERKURY, APOLLO.

APOLLO

Darmo nadrabia miną: w kancelarii Olimpu wiatr wieje nie na jego korzyść, lękam się o wynik.

MERKURY

No i cóż? Co tobie na tym zależy? Choćby jego rywal i wrócił do mody, i tak będziesz źródłem natchnienia tych, którzy zapragną opiewać swoje kochanki.

APOLLO

Ech, do kaduka! To wielka różnica; piosenki nie będą tak ładne. Będzie się opiewało tylko uczucia, a to jest temat dość płaski.

MERKURY

Płaski? A cóż ty chcesz aby opiewano?

APOLLO

Co ja chcę? Czy potrzeba Merkuremu łopatą kłaść do głowy? Pieszczotę, płochość<sup>22</sup>, szal: w ogóle coś, co się dzieje.

MERKURY

Och, masz słusność, nie zastanowiłem się: w istocie, to przedmiot pieprzniejszy, żywszy.

APOLLO

Bez porównania; i o wiele przystępniejszy. Cały świat zrozumie fakta, czyny.

MERKURY

Tak, wszyscy po trochu uprawiają gesty.

APOLLO

A czują nie wszyscy. Są serca tak materialne, że pojmują uczucie dopiero wówczas, gdy je przenieść na kanwę bardzo zrozumiałą.

MERKURY

Można im wytłumaczyć duszę jedynie za pośrednictwem ciała.

---

<sup>22</sup>płochość (daw.) — niestałość w uczuciach. [przypis edytorski]

## APOLLO

Masz słuszość; i trzeba przyznać, że poezja miłosna o wiele lepiej przemawia w tych wypadkach. Dziś, kiedy pobudzam natchnienie do kupletu, piosnek lub innych wierszyków, czuję się jakoś swobodniej, mogę sobie dać folgę. Cóż za tematy! Filis, którą się oblega, która walczy, i broni się dość lichy; piękne ramię, które tulimy do swego; ubóstwiana ręka, którą przyciskamy do ust; Filis się gniewa; już, żywo, jesteś u jej nóg; roztkliwia się, łagodnieje; westchnienie wydziera się jej z piersi... Ach! Sylwandrze!... Ach! Filis!... Wstań, ja każę... Jak to! Okrutna, moje zapały... Przystań, nie mogę już; zostaw mnie... Spojrzenia, żary, słodyczne — to czarujące. Czujesz całą żywość, łatwość tych przedmiotów? Rodzić takie natchnienia to dla mnie zabawka: toteż nigdy nie widział świat tylu poetów.

## MERKURY

I których poezja niewiele cię kosztuje. Filis ponosi wszystkie koszta.

APOLLO

Bez wątpienia: natomiast, gdyby bóg tkliwości znowu wrócił do mody, bywajcie zdrowe rączki, bywajcie zdrowe ramiona: Filidy wnet postradałyby to wszystko.

MERKURY

Tym bardziej byłyby urocze i z pewnością ceniono by je wyżej. Ale pozwól mi powitać Prawdę, która nadchodzi

## SCENA VI

MERKURY, APOLLO, PRAWDA.

MERKURY

W porę przybywasz, bogini; zgromadzenie zacznie się niebawem.

PRAWDA

Oto jestem. Zabawiłam się tylko chwilę, rozmawiając z Minerwą o wyborze, jakim się kierowała, zapraszając bóstwa na wiadomą ceremonię.

APOLLO

Wolno zapytać, o kim mówiłaś, bogini?

PRAWDA

O kim? O tobie.

APOLLO

Prosto powiedziane. I cóż mówiłaś?

PRAWDA

Mówiłam... Ale to niemała śmiałość w ten sposób zapytywać Prawdę! Obstajesz przy tym?

APOLLO

Nie lękam się niczego. Mów.

MERKURY

Śmiało!

APOLLO

Co mówiłaś o mnie?

PRAWDA

Dobre i złe; więcej złego niż dobrego. Pytaj dalej, a dopytasz się.

APOLLO

I cóż można złego powiedzieć o bogu, który mocen jest natchnąć darem wymowy i miłością sztuk pięknych?

PRAWDA

Och, twoje dary są wyśmienite; mówiłam o nich jak najlepiej; ale tyś do nich niepodobny.

APOLLO

Czemu?

PRAWDA

Temu, że pochlebiasz, że kłamiesz i że jesteś kazicielem dusz ludzkich.

APOLLO

Powoli, jeśli łaska; ależ cię ponosi!

PRAWDA

Jednym słowem, prawdziwym szarlatanem.

APOLLO

Przestań, bo czuję, że się pogniewam.

MERKURY

Daj jej skończyć; to zabawne, co mówi.

APOLLO

Mnie to wcale nie bawi. Cóż to wszystko ma znaczyć? Czym zasłużyłem...?

PRAWDA

Rumienisz się: nie dla<sup>23</sup> swych błędów, ale z przyczyny wyrzutów, jakie ci za nie robię.

MERKURY

*do* APOLLINA

Nie zachwycają cię te jej subtelne rozróżnienia?

APOLLO

Bogini, przywodzisz mnie do ostateczności.

PRAWDA

Stawiam ci zwierciadło przed oczy. Pomścij się swoją poprawą.

APOLLO

Z czegoż się mam poprawić?

PRAWDA

Z przedajnego i kupieckiego rzemiosła, jakie uprawiasz. Ot, za wszystkie wody trwogo Hipokrenu<sup>24</sup>, twego Parnasu<sup>25</sup>, twego dowcipu

---

<sup>23</sup>*dla* (daw.) — z powodu. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>*Hipokren* (gr.) — właśc. Hipokrene, źródło w Gaju Muz na Helikonie, symbol natchnienia poetyckiego. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>*Parnas* — góra w Grecji, w Fokidzie, w mitologii uznawana za siedzibę Muz. [przypis edytorski]



i poloru nie dałabym ździebełka; jak i za twoich dziewięć Muz, które noszą nazwę „czystych siostr”, a to po prostu dziewięć starych hultajek, którymi się posługujesz do płatania figłów. Jeśliś bogiem wymowy, poezji, dowcipu, podtrzymujesz te posłannictwa z godnością! Mówmy szczerze: czy nie ty dyktujesz wszystkie pochlebstwa i panegiryki, jakie rozdaje się dokoła? Jesteś tak nawykły kłamać, że, kiedy zdarzy ci się chwalić cnotę, nie znać ani śladu twego dowcipu: nie wiesz wprost, jakich słów użyć.

#### MERKURY

Ona niezupełnie mówi od rzeczy. Zauważyłem, że udawanie idzie ci lepiej niż co insze.

#### PRAWDA

Powiadam wam, nie ma nic równie płaskiego jak on, kiedy nie kłamie. Jeśli kto w istocie zasługuje na pochwałę, komplement pana Apollina zawsze wypadnie dość lichy. Ale w świecie bajeczności, oho! tam święci tryumfy. Zbiera pęk wszelakich cnót i rzuca je na głowę:

Bierz, masz, upij się tym stekiem bredni i szal-  
bierstwa!

APOLLO

Ależ...

PRAWDA

Nie ma *ależ*. Twoje szumne dedykacje, na  
przykład?

MERKURY

Och, daruj mu je, z łaski swojej. Nikt ich  
nie czyta.

PRAWDA

Tu i ówdzie zdarzy się to lub owo, na co  
mogę się zgodzić. Kiedy otwieram książkę i wi-  
dzę nazwisko zacnej osoby na czele, cieszy mnie  
to; ale otwieram inną; również zwraca się do  
osoby nieporównanej, wyjątkowej; otwieram  
setną, tysięczną, wszystkie przypisano samym  
cudom cnoty i zasługi. Gdzież przebywają te  
wszystkie cuda? Gdzie się kryją? Czym się dzie-  
je, że osoby naprawdę godne pochwały są tak  
rzadkie, a owe wspaniałe dedykacje tak czę-  
ste? Cyfry powinny być równe, albo nie jesteś

w mych oczach uczciwym bogiem. Toć więcej niż tysiąc spotkałam dedykacji, w których powiadasz: „Niech skromność Waszej Wysokości się uspokoi”. Zatem, musiałbym spotkać tysiąc skromnych Wysokości. Rzetelnie powiedz: podejmujesz się wskazać miejsce ich pobytu? Sam wyciągnij wniosek.

APOLLO

Powiedz, Merkury, czy ty przyznajesz słuszość wszystkiemu, co ona mówi?

MERKURY

Ja? Nie wydajesz mi się tak bardzo winny, jak ona mniema. Nie czuje, że jest kłamcą, kto kłamie nałogowo.

APOLLO

Pocieszające!

PRAWDA

Słowem, oblekasz w maskę wszystko: a najzabawniejsze, że ci, których przebierasz w ten sposób, biorą maskę za własne oblicze! Znam bardzo szpetną kobietę, którą nazywasz „uroczą

Iris<sup>26</sup>”. Ta wariatka nic nie chce spuścić z tego przydomku. Nie pomaga lustro: widzi w nim tylko Iris. Na ten ton nastraja swoje minki: tymczasem „urocza Iris” to szympans, przed którym byś uciekł gdzie pieprz rośnie. Darowałabym ci to wszystko, gdyby pochlebstwa twoje nie sięgały do samych monarchów; to już wydaje mi się ohydne.

MERKURY

Bagatela! To rzecz wspólna całemu światu.

APOLLO

Jak to! Mówić prawdę książętom!

PRAWDA

Największy wśród śmiertelnych to władca, który ją kocha i jej szuka; niemal tuż obok stawiam poddanego, który śmie mu ją mówić; zaś najszczęśliwszy ze wszystkich ludów jest lud, w którym spotkali się ów książę i ów poddany.

---

<sup>26</sup>*Iris* (mit. gr.) — uskrzydłona posłanka bogów, uosabiająca tęczę. [przypis edytorski]

APOLLO

Na honor, zdaje mi się, że masz słuszość.

PRAWDA

Zresztą, Apollinie, to wszystko nie znaczy, abym się ciebie obawiała. Wiesz, o którego księcia dzisiaj chodzi. Rób, co ci się podoba: Mądrość i ja napełnimy duszę jego taką miłością cnoty, że pochlebcy twoi będą musieli mówić o nim tak, jak mówiłabym ja sama. Żegnaj.

APOLLO

Trudno; poddam się, bogini, i godzę się z tobą: wierzaj, gotów jestem poświęcić ci swoje bezsenne noce. Dostarcz tylko monarsze czynów, a ja biorę na siebie trud opiewania ich.

## SCENA VII

MERKURY, APOLLO.

MERKURY

Apollinie, wieszuję ci twoich chwalebnych postanowień. Co to znaczy ludzie z głową! Prędkiej, później, przychodzą do opamiętania.

## SCENA VIII

KUPIDO, MERKURY, APOLLO.

KUPIDO

Baczność, panowie! Oto Minerva zbliża się z moim rywalem.

MERKURY

Więc cóż? Znajdzie się i dla nas miejsce; co do mnie, rad będę przy tym.

APOLLO

Nieźle byś uczynił, zwierając mi, co masz zamiar powiedzieć. Mógłbym cd podsunąć jaki pomysł; ale tyś nie zwykł się radzić.

KUPIDO

Handlarzu poezji, ubliżasz mi.

APOLLO

Czemu?

KUPIDO

Wyobrażasz sobie, że masz tyle talentu co ja?

MERKURY

*śmieje się*

Hi, hi, hi, hi.

APOLLO

Umiem przekonać sam rozum!

KUPIDO

A ja kazać mu zmilczeć. Milcz-że i ty.

## SCENA IX

MINERWA, AMOR, KUPIDO, MERKURY, APOLLO.

MINERWA

Wiesz, Kupidynie, jakim zleceniem obarczył mnie Jowisz. Może będziesz miał urazę, że zataiłam przed tobą to zebranie; ale uważałam, iż twoje ognie palą nazbyt żywo. Jak bądź się rzeczy mają, nie chcemy, aby ksiączę miał duszę nieczułą. Jeden z was powinien zyskać prawa nad jego sercem; ale trzeba, aby rozsądek górował nad wszystkim innym, ciebie zaś obwiniają, iż zgoła go nie oszczędzasz.

KUPIDO

Hm, tak, zaproszam mu niekiedy głowę. Ma ze mną trudne momenty; ale to nie trwa długo.

APOLLO

Kiedy się kocha, trzebaż to czymś opłacić.

MERKURY

Zapewne, w teorii, bóg tkliwości góruje nad nim, ale, co się tyczy praktyki, wolę tego malca.

MINERWA

Panowie, chciejcie pozostać jedynie w roli widzów.

MERKURY

Już ani słówka.

APOLLO

Co do mnie, gdy trzeba milczyć, sługa uniożony. Ulatniam się.

MINERWA

Z przyjemnością.

## SCENA X

MINERWA, AMOR, KUPIDO, MERKURY.



MINERWA

No, Kupidynie, gotowam cię wysłuchać mimo błędów, jakie ci zarzucają.

KUPIDO

Cóż to za jakieś moje błędy? Dokąd to zmierzają? Mówią, to prawda, że jestem trochę lada; ale nikt nigdy nie powiedział, abym był dudek.

AMOR

A o kimż to mówią?

KUPIDO

Na twoim miejscu nie pytałbym...

MINERWA

Nie o to chodzi. Kończmy. Przybyłam tu jeno po to, aby was wysłuchać. Zaczynajmy.

*do AMORA*

Ty jesteś starszy, Amorze, mów pierwszy.

AMOR

*chrząka i słuwa*

Roztropna Minerwo, ty, wobec której czuję się szczęśliwy, iż mogę bronić swych praw...

KUPIDO

Zabraniam machania kadzielnicą.

MINERWA

Opuść kadzidła.

AMOR

Sądziłbym, iż uchybię szacunkowi, jaki mam dla ciebie i że uczynię zniewagę jasności twego widzenia, przypuszczając iż możesz się wahać między nim a mną.

KUPIDO

Świetny trybunał raczy zauważyć, że on pochlebia.

MINERWA

Pozwól-że mu mówić.

KUPIDO

Ja się nie wtrącam, ja tylko punktuję jego introdukcje.

AMOR

Ha! Tego nadto. Twoje zuchwalstwo oburza mnie i wyprowadza z umiarkowania, jakie pragnąłem zachować. Któż ty jesteś, aby się spierać ze mną o cokolwiek? Ty, który za ca-

łą własność masz jeno wyuzdanie, godne dziedzictwo nieczystego pochodzenia! Bóstwo ohydne, którego kult jest zbrodnią; któremu jedynie zepsucie ludzi wzniosło ołtarze! Ty, któremu najświętsze obowiązki ledwie starczą za ofiarę! Ty, którego można uczcić jeno zbywając się cnoty! Złowrogi sprawco najhaniebniejszych występków, co swoim czcicielom, za jedyną nagrodę, zostawiasz hańbę, wyrzut i niedolę! Ty śmiesz przyrównywać się do mnie, do bóstwa najszlachetniejszego, najczcigodniejszego, namiętności najtkliwszej i śmiem rzec, najpłodniejszej w bohaterów?

KUPIDO

Bohaterów, brawo! Otośmy wielcy bogacze, za katy! Myślisz, że ziemia nie obejdzie się bez tych panów? Wierzaj, bardziej są efektowni niż potrzebni; chwała ich zbytnio wędruje na szczudłach. Gdyby potrącić wszystkie koszty, jakimi trzeba ich opędzać, okazałoby się, że świat kupuje ich drożej niż są warci. Poczciwcy są na tyle naiwni, że podziwiają tych

jegomościów, niepomni iż sami płacą rachunek. Ludziom trzeba żyć z sobą, ot, po ludzku, po mieszczańsku, wtedy jest spokój na świecie. Twoi bohaterowie wyścibiają nos ponad poziom, i robią tylko zgiełk niepotrzebny, jedź dalej.

MINERWA

Dajmy pokój bohaterom; pięknie jest być z ich rodu; ale rozsądek podziwia jedynie mędrców.

KUPIDO

Och! To już nie jest specjalność imć Amora, ani moja.

AMOR

Wysłuchaj mnie, bogini. Czym było niegdyś pragnienie podobania się? Racz powiedzieć. Czym była miłość? Nazwałem ją przed chwilą namiętnością: otóż, bogini, była to cnota; było to, co najmniej, źródło wszystkich cnót. Natura dawała mi w ręce ludzi grubych<sup>27</sup>; ja ich ogładzałem; okrutników czyniłem ludzki-

---

<sup>27</sup>gruby (daw.) — prymitywny. [przypis edytorski]

mi; w próżniakach budziłem talenty, zagrzebane w beczynności i lenistwie. Przy mnie nawet niegodziwiec się rumienił. Nadzieja zyskania miłości, niemożliwość osiągnięcia tego inaczej jak przez cnotę, niewoliły duszę do tego, aby się stała godną szacunku. Za mego czasu Wstydlivość była najbardziej uwielbianą z Gracji<sup>28</sup>.

#### KUPIDO

Więc cóż! O co tyle hałasu? I dziś jest tak samo. Nie znam żadnej, która by miała tyle pieprzyku co Wstydlivość. Ubóstwiam ją, i moi poddani też. Znajdują ją tak uroczą, że ścigają ją wszędzie, gdziekolwiek ją przydybią. Ale ja jestem bóg miłości; nie moje rzemiosło troszczyć się o jej całość. Jest Szacunek, Roztropność, Cześć: im zlecono pieczę nad tą trusią; to jej oficerowie; do nich należy bronić ją od niebezpieczeństwa, jakie jej grozi: a to niebezpieczeństwo to ja. Jestem stworzony na to, abym albo pokonał ją, albo legł z jej ręki. Nie ma dla nas sposobu żyć obok siebie: ratuj się kto

---

<sup>28</sup>*Gracje* (mit. rzym.) — boginie wdzięku, piękna i radości; ich gr. odpowiednik to Charyty. [przypis edytorski]

może! Kiedy ją pobiję, przebacza mi; gdy ona mnie pobije, nie umniejsza to mego szacunku, a i ona nie chowa dla mnie niechęci. Każda rzecz ma swoje przeciwieństwo: ona ma je we mnie. Wszystko zasadza się w naturze na walce przeciwieństw. Nie wiesz tego, mój stary; nie jesteś filozofem.

AMOR

Sądź nas tedy, bogini, wedle tego co on sam tu wyznał. Czy nie wart potępienia? Cóż za różnica między kochankami moich a jego czasów! Ileż było przystojności w uczuciach! Ileż godności w szaleństwie nawet!

KUPIDO

Godność w miłości! Przystojność, gdy chodzi o trwanie świata! To mi przymioty bardzo, zaiste, potrzebne! Ot, bredzi! Minerwo, w interesie całej natury leży, abyś odesłała z kwitkiem tego podtatusiałego amanta. On ją doprowadzi do takiego wyludnienia, że pozostaną same pustynie. Wyżyje kto westchnieniami? Toć on tylko w tym jest mocny. Wiatr goni je

po świecie, pozostają jedynie powieści w dwunastu tomach, a i dla tych zbraknie w końcu czytelników. Zastanów się, co chcesz czynić.

AMOR

Wielkie nieba! Miałażby...

KUPIDO

Brawo: apostrofy do nieba! To także kwiatek z jego ogródka. Ech, do kaduka, niechże on się zabiera! Posłuchaj, przyjacielu, jeszcze przemówię ci do rozsądku. Zarzucasz mi moje urodzenie, że nie jest zupełnie poprawne i że brakuje mu małej formalności, co? Otóż, wiedz, moje dziecko, że przez to właśnie jest doskonałe, cudowne: ale ty o tym nie masz najmniejszego pojęcia!

MERKURY

To coś nowego!

KUPIDO

Powoli. Natura potrzebowała bożka miłości, nieprawdaż? Jakież on miał być, waszym zdaniem? Mdłym komplemencistą? Tchórzem, który nieustannie boi się obrazić, który kazałby

kobietom wiecznie tylko mówić: „moja cześć!” a mężczyznom: „twe boskie powaby!” To na diabła. Naturze trzeba było hultaja takiego jak ja; wartogłowa bez troski, bardziej nagłego niż delikatnego, który by cały honor pokładał w tym, aby brać wszystko, a nic nie zostawiać. Otóż, pytam się was, czy można było roztropniej uczynić, niż dając temu dziecku wesołych rodziców, którzy tchnęli w nie życie bez ceremonii, na łonie radości? Trzeba być obranym z rozsądku, aby tego nie pojąć. Ale, powiadasz, „ty jesteś bóg zepsucia”. Nieprawda: ja rodzę miłość, to wszystko; reszta pochodzi z serca człowieka. Jedni tracą, drudzy zyskują; o to się nie kłopotę. Rozpalam ogień; niech rozsądek kieruje nim; ja jestem tylko dostawcą płomieni ku pożytkowi świata. Dość na tym; wierzaj mi, pakuj manatki, to wyrok Minerwy.

#### MINERWA

Zawieszam na chwilę mój sąd. Oto Cnota; wypowiem się dopiero wówczas, kiedy usłyszę jej zdanie.



## SCENA XI

MINERWA, AMOR, KUPIDO, MERKURY, CNOTA.

MINERWA

Przybywaj, bogini: trzeba nam twej pomocy. Znasz pobudki naszego zgromadzenia. Chodzi o decyzję, którego z tych dwóch amorów mamy użyć dla naszych zamiarów. Wysłuchałam ich racji; ale nie rozstrzygnę sprawy wprzód, nim usłyszę twoje mniemanie. Niech każdy z was się jej oświadczy. Powiesz mi potem, które z dwojga wydało ci się godniejsze uznania i osądzę tym samym, który dar mniej jest groźny dla serca księżęcia. Żegnaj, zostawiam cię z nimi, później złożysz mi raport.

## SCENA XII

AMOR, MERKURY, KUPIDO, CNOTA.

MERKURY

Sposób wyśmienity!

KUPIDO

Powiedz bogini, czy nie byłoby prościej, aby każdy wypuścił na ciebie strzałkę? Po naszych grotach lepiej osądzisz, który więcej jest wart.

CNOTA

To byłoby bezcelowe. Mnie zranić niepodobna; zresztą chcę was wysłuchać z zimną krwią, bez wpływu postronnych wrażeń.

MERKURY

Brawo! Bez uprzedzeń.

AMOR

Upokarzające to dla mnie, musieć tyle razy walczyć przeciw niemu.

KUPIDO

Strach cię obleciał, patriarcho! Twoje heroiczne płomienie boją się mego mieszczańskiego ognia! Koturn przestraszył się pantofli!

AMOR

Mógłbym się lękać, gdybyśmy za sędziego mieli jaką klempe; ale w obliczu Cnoty nie mam się czego obawiać.

KUPIDO

Zawsze ma swoje apostrofy. Tę złupił z *Kleopatry*.

CNOTA

O cóż chodzi? Słucham; zaczynajcie.

MERKURY

Porządek jak zwykle: Amor zaczyna.

KUPIDO

Oczywiście. On to tragedia; ja tylko mała komedyjka. Niech on cię najpierw zmrozi, potem ja cię rozgrzeję.

MERKURY *i* CNOTA *uśmiechają się*.

AMOR

Co, już przeciągnął śmieszków na swoją stronę?

CNOTA

Nie zważaj nań. Zaczynaj, słucham.

MERKURY

Sza.

AMOR

*cofa się, po czym zbliża się do CNOTY z głębokim pokłonem.*

Racz mi zezwolić, pani, iż ośmielę się prosić o chwilę posłuchania. Do tej chwili szacunek nakazywał moim uczuciom milczenie.

KUPIDO

*ziewa*

Och, och, och!

AMOR

Nie przerywajże.

KUPIDO

Przepraszam cię bardzo, ale ja jestem Miłość: szacunek pobudzał mnie zawsze do ziewania. Nie zważaj.

MERKURY

Ten wstęp wydał mi się chłodny.

CNOTA

*do AMORA*

Zacznij od początku.

AMOR

Rzekłem ci, pani, iż szacunek nakazywał moim uczuciom milczenie. Nie ważyły objawiać się inaczej jak w nieśmiałych spojrzeniach; ale już nie czas udawać i umykać ci twoją ofiarę. Wiem, na co się narażam, odsłaniając ci swój płomień. Srogość twoja ukarze me zuchwalstwo. Spiorunujesz zuchwalca oburzeniem; ale, pośród wybuchów gniewu, pamiętaj bodaj o tym, iż nigdy śmiałość moja nie posunęła się aż do nadziei, i że płomień mój, przepelniony szacunkiem...

KUPIDO

Jeszcze szacunek! Znów chwytają mnie wapory<sup>29</sup>.

MERKURY

Mnie też.

AMOR

Bogini, sądz sprawiedliwie. Widzisz, że przyrywają mi w pełni okresu dość wyruszającego, sądzę, i nie pozbawionego godności.

---

<sup>29</sup>wapory (daw.) — atak hysterii. [przypis edytorski]

CNOTA

Masz moje uznanie; mowa twoja jest skromna, nie oszałamia. Ma człowiek czas zachować statek i spokój; zdam o tobie przychylny raport.

MERKURY

Tak, to był ładny kawałek elokwencji; coś jak mówka pogrzebowa.

KUPIDO

Och, tak: ten *płatowień* i *srogość pani*; i ta śmiałość, którą ściga się gniewem, i zuchwalstwo które oburza, mimo nadziei której się nie żywi; i ta *ofiara*, która koronuje cały torcik: bardzo, bardzo piękne, bardzo wzruszające, ani słowa.

AMOR

*do* KUPIDYNA

Nie ciebie pytają o zdanie. Chcesz, bogini, abym ciągnął dalej?

CNOTA

Nie ma potrzeby: to wystarczy. Widzę już, do czego jesteś zdolny. Teraz ty, Kupidynie.

MERKURY

Jazda!

KUPIDO

Nie, bogini czarująca, nie zmuszaj mnie, abym ci powiedział, że cię kocham. Ty patrzysz na to jak na próbę, na egzamin; ale jesteś, doprawdy, zbyt pełna pokusy, i serce moje łatwo mogłoby się omylić. Mówię szczerą prawdę: nie od dziś działa na mnie twój urok. Znam się na wdziękach: ani na ziemi, ani w niebie, nie widzę nic, co by mogło się równać z twoimi. Ileż razy doznawałem pokusy, aby upaść do twych kolan! Cóż za rozkosz dla mnie kochać Cnotę, gdybym się mógł spodziewać wzajemności! I czemuż nie miałabyś mnie pokochać? Czym jest skłonność, jaka mnie pcha ku tobie, jeśli nic przeczuciem, że nie będziesz oporna? Czuję, że całe me serce jest twoim: czy nie przykro ci odmawiać mi swego? Urocza Cnoto, zawsze będziesz uchodzić przede mną? Spójrz na mnie! Ty mnie nie znasz: to Miłość mówi do cię u twych kolan. Wypróbuj mnie: jest ci poddana we wszystkim, chce tylko wzru-

szyć cię! Mówię do ciebie, ty mnie słyszysz; ale twoje oczy nie chcą mnie upewnić o tym. Jedno spojrzenie dopełniłoby mego szczęścia! Ach! Cóż za rozkosz! Nie bronisz mi go wreszcie! Droga, ubóstwiana rączko, przyjm moje uniesienia. Oto najszczęśliwsza chwila, jakiej zaznałem w życiu.

CNOTA

*wzdychając*

Kończ, Kupidynie; zabraniam ci mówić dłużej.

AMOR

Jak to! Cnota pozwala się całować po rękach!

CNOTA

Jest tak nagły, że nawet się nie spostrzegłam, kiedy to uczynił.

MERKURY

Mały ladaco wzruszył i mnie, starego wygę.



KUPIDO

Bogini, aby prawa były równe, czy raczysz wysłuchać jeszcze paru retorycznych figurek?

CNOTA

Co! chciałbyś jeszcze... Bywaj zdrów.

KUPIDO

Odchodzisz, nie rozsądziwszy...?

CNOTA

Uciekam, i zdam o wszystkim sprawę Mi-  
nerwie.

AMOR

Bądź zdrów, Merkury; opuszczam was, uda-  
ję się w jej ślady.

KUPIDO

*śmiejąc się*

Doskonale, idź jej posłużyć za antydot<sup>30</sup>.

## SCENA XIII

MERKURY, KUPIDO.

KUPIDO

*śmiejąc się*

---

<sup>30</sup>*antydot* — antidotum, odtrutka. [przypis edytorski]

Ha, ha, ha, ha! Tuj, tuj, a Cnota byłaby się dała obłąskawić! Już trzymałam za rękę jej Cnotliwą Wysokość; gdyby mi była przyzwoliła jeszcze kwadransik, ręczę, iż pożegnałaby się ze swą reputacją.

MERKURY

Tak; ale Cnota jest ostrożna i bierze nogi za pas.

KUPIDO

Ładny sposób!

MERKURY

Nie ma innego z takim hultajem jak ty.

KUPIDO

Cóż to znów, Merkury? Ty mi znów dajesz jakieś epitety? Spoufalasz się, mój kompanie.

MERKURY

Co! Gniewasz się?

KUPIDO

Ani trochę. Czyż my możemy obejść się jeden bez drugiego? Ale co ty o tym mówisz? Nasz bóg tkliwości nie bardzo się popisał?

## MERKURY

Wariat z ciebie. Pobiłeś go na głowę, i obawiam się, iż okazałeś się aż nazbyt tęgim szermierzem. Ej, ej! Toć ty ośmielasz się, tak, wśród zabawy, drasnąć samą nawet Cnotę! Ho, ho! Nie wybiorą cię na dzisiejszą ceremonię. Nadto z ciebie niespokojna figura. Ładne byś zaprowadził porządki! Ktoś idzie; jestem pewny, że to Minerwa przychodzi dać ci odprawę. Tak, to ona.

## SCENA XIV

AMOR, KUPIDO, MERKURY, PLUTUS, APOLLO, PRAWDA, MINERWA, CNOTA.

### MINERWA

Kupidynie, Cnota oświadczyła się przeciw tobie; i ja sama przychyliłabym się do jej zdania, gdyby Jowisz nie uznał za właściwe zjednoczyć wasze zalety i braki, i w ten sposób ukształtować serce księżęcia. Przy twoim koledze dusza jest zbyt czułościowa; to prawda; ale z tobą staje się nazbyt swawolna. On często

daję sercom odrobinę śmieszności; ale ty czynisz je godnymi wzgardy. On sprowadza umysł na manowce; ty podkopujesz obyczaje. On ma jedynie wady; ty masz przywary. Połączcie się: ty go uczynisz żywszym i gorętszym, on niech cię zrobi stateczniejszym i czulszym; wówczas będziecie obaj bez zarzutu. Zresztą nie udzielam wam rady, ale oznajmiam rozkazy Jowisza.

KUPIDO

*ściskając* AMORA

Chodź, druhu; co do mnie, godzę się chętnie. Ja cię nauczę nie być takim dudkiem, a ty mnie nauczysz być troszkę sensatem<sup>31</sup>.

---

<sup>31</sup>*sensat* — osoba przesadnie poważna. [przypis edytorski]

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3.

Fundacja Nowoczesna Polska zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony:  
<http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/marivaux-zebranie-amorow/>

Tekst opracowany na podstawie: Marivaux, Zebranie amorów ; Druga pułapka miłości ; Zapis ; Fałszywe wierzenia, tłum. T. Boy-Żeleński, Biblioteka Boya, Warszawa [1933].

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów Łukasza Jachowicza. Utwór powstał w ramach "Planu współpracy z Polonią i Polakami za granicą w 2014 roku" realizowanego za pośrednictwem MSZ w roku 2014. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw oraz o "Planie współpracy z Polonią i Polakami za granicą w 2014 r."

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Paulina Choromańska, Paweł Koziół, Wojciech Kotwica.

Okładka na podstawie: *Allegory of Music*, Brwz, CCo

ISBN 978-83-288-0518-7

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na Zebrawie wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.